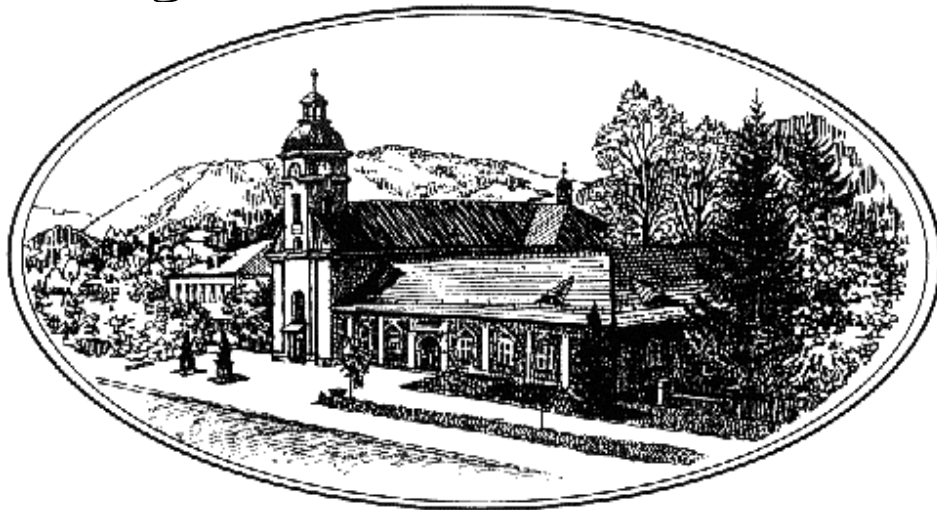


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 28 (684) 15 lipca 2007 r.

X V N I E D Z I E Ł A Z W Y K Ł A

Jak można dostać się do nieba, o tym mógł nam powiedzieć tylko Ten, który z nieba przyszedł - Syn Boży, Jezus Chrystus. Kiedy pewien uczonec w Prawie zapytał o to właśnie, Chrystus odpowiedział przypowieścią o miłosiernym Samarytaninie. Na końcu dodał wskazanie dla niego i dla wszystkich: „Idź i czyń podobnie!”

Idź, nie stój wygodnie na swoim miejscu, nie czekaj, aż zranieni przyjdą do ciebie. Są przecież takie zranienia, które odbierają zdolności, siłę i chęć do działania. Idź więc!

A może nie musisz iść daleko...? Może znajdziesz rannego bardzo blisko? Może we własnej rodzinie czy domu - zranionego brakiem miłości... I to może z twojego powodu?

I nie czekaj, aż cierpiący zaczną prosić. Sam się przybliż. Usłuż bez proszenia.

A kiedy czytasz te słowa, nie myśl tylko o ciele. Trochę o nie wzięły na siebie dzisiaj szpitale prowadzone przez specjalistów.

Patrz przede wszystkim na duszę, a zobaczysz, ilu jest na świecie zranionych, odartych z łaski Bożej, z pokoju i szacunku, który trzeba im przywrócić; z uśmiechu i braterskiej troskliwości, którą trzeba im okazać...

Idź i czyń podobnie, jak ten z Ewangelii. Nie oglądaj się, czy cierpi bliski czy obcy.

Niech ci wystarczy, że jest to człowiek.

I nie dawaj po to, by w zamian coś otrzymać.

Jeśli przy tym pomaga ci ktoś, kto jest handlarzem i nie umie dawać za darmo, nie przymuszaj go do ofiary, zapłać za niego.

Tylko tak spłacisz Bogu swój dług niespłacalny i zy-

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Pwt 30,10-14

Psalm: Ps 69,14.17.30-31.36ab.37

II czytanie: Kol 1,15-20

Ewangelia: Łk 10,25-37

skasz wstęp do nieba, jeśli będziesz dawać człowiekowi, i to tak dawać jak ten cudzoziemiec.

Nie postępuj jak niektórzy, którzy myślą, że dojdą do Boga obchodząc jednocześnie człowieka. Bóg przyszedł do nas przez człowieka. I przez człowieka my dostaniemy się do Niego. A nie damy nic człowiekowi, jeśli nie damy mu tego, czego potrzebuje.

Czego zaś potrzebuje - o tym dowiemy się tylko przez poszukiwanie...

Dlatego idź... Pospiesz się, rusz się... Na wszystkich drogach życiowych są zranieni i oczekują pomocy, a najbardziej tej twojej - chrześcijańskiej.

Ks. Andrzej

MODLITWA O DOBRY HUMOR

Panie, daj mi dobre trawienie i także coś do przetrawienia.

Daj mi zdrowie ciała i pogodę ducha, bym mógł je zachować.

Panie, daj mi prosty umysł, bym umiał gromadzić skarby ze wszystkiego, co dobre, i abym się nie przerażał na widok zła, ale raczej bym potrafił wszystko dobrze zrozumieć.

Daj mi takiego ducha, który by nie znał znużenia, szemrania, wzdychania, skargi i nie pozwól, bym się zbyt nio zdręczał tą rzeczą tak zawadającą, która się nazywa moim „ja”.

Panie, daj mi poczucie dobrego humoru.

Udziel mi łaski rozumienia żartów, abym potrafił odkryć w życiu odrobinę radości i mógł sprawiać radość innym.

Wstrzemięźliwość postna dzisiaj

Poprawnie i zdrowo pości ten, który czyni to bez lęku. Kto pości jedynie z obawy, że mógłby coś szkodliwego zjeść, temu to wcale nie pomoże, dla niego post zostanie jedynie przymusem. Takiemu człowiekowi nie pomoże także staranne wyszukiwanie czystych i wolnych od toksyn pokarmów. W zdrowym ciele jest zazwyczaj dostateczna ilość składników odpornościowych przeciwko ewentualnym toksynom, zawartym w artykułach spożywczych. Kto z wielkiego strachu przed toksynami chce tylko czystych pokarmów, ten stanie się podatny na jedzenie skażone toksynami, pomimo wszelkich środków ostrożności.

Ostatecznie sprowadza się to wszystko do zdrowego umiaru. Jesteśmy sobie to winni, by bardziej świadomie obchodzić się z jedzeniem. Kto jednak wkłada zbyt dużo energii w dobór i wybór środków żywnościowych, u tego przesunęła się równowaga. Zdrowe i pobożne myśli przyczyniają się o wiele prędzej do zdrowia, aniżeli pełne lęku troski i zabiegi oraz krążenie wokół siebie.

Przesada i nieporozumienia wsączają się stale w nasze różne działania. Podobnie dzieje się przy stosowaniu praktyki postnej. Chcemy się przypatrzeć doświadczeniom tradycji Kościoła i pytać się o odpowiednie formy urzeczywistniania postu dzisiaj. Dlatego najpierw należałoby pomyśleć o tradycyjnym, 40. dniowym okresie Wielkiego Postu. Nie należy tego postu „rozwodnić” i ograniczyć jedynie do zbierania ofiar pieniężnych na dobre cele, albo też do wyrzekania się przyjemności oglądania programów telewizyjnych albo do udziału w nabożeństwach pokutnych. Okres Wielkopostny jest pomyślany jako czas wstrzemięźliwości ciała i duszy. Do tego oczywiście należy nawrócenie w duchu; nie tylko nawrócenie z głową i z wolą, lecz także z ciałem.

Starożytny Kościół rezygnował w tym okresie ze spożywania wyrobów mięsnych i z picia wina. Tak i my moglibyśmy obecnie postępować. Powstrzymywanie się przez jakiś czas od przyjmowania pokarmów pomogłoby w oczyszczaniu ciała ze szkodliwej „szlaki”. Szczególnie przydałoby się na przednówku pozbywać z organizmu nadmiaru tłuszczów.

W młodym Kościele chrześcijan w 40. dniowym czasie Wielkiego Postu pierwszy posiłek przyjmowano codziennie dopiero o 15.tej. W obecnym wieku moglibyśmy tego typu wymaganiom nie sprostać, ale możnaby sobie zadać taki trud przynajmniej w piątki wielkopostne. Komu wydaje się to zbyt trudne, ten niech zadowoli się skromnym śniadaniem albo zjedzeniem np. tylko owoców. Każdy doznaje różnych doświadczeń. Jednemu wystarczy wypić herbatę z owocami, innemu trzeba z rana nieco wzmocnienia, bo inaczej odczuwa bóle głowy. Każdy musi wypróbować co robi mu dobrze. Niech jednak nie daje się zwodzić przez krążące różne uprzedzenia typu przecież ciężko pracuje, więc powinien normalnie jadać. Można dużo i dobrze pracować, a jednocześnie przez dzień czy dwa pościć. Dobrze byłoby pościć przed jakimś świętem, np. przed Bożym Narodzeniem, Wielkanocą, Odpustem parafialnym, I Komunią św. dziecka itp. Dla wytrwania do końca w zaplanowanym poście warto go prowadzić we wspólnocie z innymi ludźmi, np. z domownikami. Należy jednak uważać koniecznie na przeplatanie wstrzemięźliwości postnej, przynajmniej raz na dzień, modlitwą we wspólnocie mieszkańców. Inaczej post może się wynaturzyć (cdn.).

ks. Rafał Greiff

Polki wobec rodzin wielodzietnych

Zmienił się wizerunek rodzin wielodzietnych, które są postrzegane jako szansa dla rozwoju Polski, a nie patologia. Wynika tak z raportu "Postawy kobiet wobec rodzin wielodzietnych". Badania reprezentatywnej próby 507 kobiet w wieku 30-59 lat przeprowadziła w maju tego roku metodą wywiadu telefonicznego CATI firma analiz marketingowych BCMM.

Blisko 70 % Polek jest zdania, że przy obecnej tendencji spadku liczby urodzeń rodziny wielodzietne są nadzieją dla Polski. Równocześnie aż 48 % nie zgadza się, aby polityka prorodzinna państwa zachęcała do posiadania co najmniej 4 dzieci. Przeciwnego zdania jest 39,5 % respondentek.

Ankiety ujawniły także polaryzację opinii dotyczących pożądanego modelu rodziny we współczesnym świecie - z lekkim wskazaniem na wielodzietność. Blisko 43 % kobiet uznało, że rodzina z czwórką dzieci jest modelem pożądanym, przeciwnego zdania było ok. 42 % respondentek. Tę ostatnią grupę stanowią kobiety do 39 lat, dobrze wykształcone i zarabiające, aktywne zawodowo.

Nie funkcjonuje też stereotyp rodziny wielodzietnej jako patologicznej. Aż 72 % kobiet odrzuca pogląd, że rodzice czwórki i więcej dzieci są nieodpowiedzialni i pozbawieni wyobraźni. Tylko 16,4 % podziela tę opinię. Zdecydowana większość Polek - 84 % nie zgadza się też z twierdzeniem, iż rodziny te można utożsamiać z marginesem społecznym - tylko 12,7 jest przeciwnego zdania, a w tej grupie jedynie 2,4 respondentów jest zdecydowanych. 80 % nie zgadza się też z sądem, że z rodzin wielodzietnych pochodzi najwięcej przestępców i chuliganów. Przeciwną opinię podziela jedynie 11,2 % Polek. Jednak co trzecia Polka (37 %) jest zdania, że w takich rodzinach zdarzają się zaniedbania ze strony rodziców, wobec 46 %, sądzą, że zaniedbania w opiece nad dziećmi nie są wynikiem wielodzietności.

Od 6 lat w Polsce notowany jest ujemny przyrost naturalny i nasila się emigracja, a więc stale maleje liczba ludności. Rodziny wielodzietne wydają się być jedynym ratunkiem przed katastrofą demograficzną. Co trzecie polskie dziecko wychowuje się w rodzinie wielodzietnej. Aż 40 % z nich zagrożonych jest ubóstwem.

Na podst. ankiety przeprowadzonej przez CATI - firmę analiz marketingowych BCMM.

Czy wiesz, że...

... na Jasnej Górze w Częstochowie odbył się światowy zjazd egzorcystów?

330 egzorcystów z 29 krajów za zamkniętymi drzwiami dyskutowało o walce z szatanem.

Egzorcysta to biskup lub mianowany przez niego kapłan posiadający specjalne zezwolenie ordynariusza na sprawowanie tzw. egzorcyzmu uroczystego. Tylko on może komunikować się ze złym duchem, używając w tym celu specjalnych formuł. Nie może w tym czasie znajdować się w stanie grzechu ciężkiego a do obrzędu powinien przygotować się modlitwą i postem. Inni księża mogą prowadzić egzorcyzm prosty czyli modlić się.

Europejscy egzorcyci spotykają się raz w roku najczęściej we Włoszech lub w Niemczech. Na Jasnej Górze obradowali po raz drugi. Egzorcystom w działaniu pomagają psycholodzy i psychiatry, którzy angażują się w rozróżnianie kto jest opętany a kto chory psychicznie.

Zamyślenie niedzielne... ze św. Pawłem

Cokolwiek robicie, czyńcie to ochoczo, jak dla Pana, a nie dla ludzi, wiedząc, że otrzymacie za to nagrodę - dziedzictwo od Pana. Bądźcie niewolnikami Pana - Chrystusa. (Kol 3, 23-24)

Czy muszę chodzić na mszę świętą?

Tak naprawdę to nic nie musisz. Ale skoro jesteś wierzącym i takim pragniesz pozostać, to wiesz o tym doskonale, że z wiarą związane są akty zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, które winieneś spełniać, jeżeli twoja wiara ma funkcjonować.

Do aktów wewnętrznych należy modlitwa, zaś akty zewnętrzne to przede wszystkim uczestnictwo we mszy św. i sakramentach oraz czyny, jakie wykonujemy z motywów religijnych.

W tym kontekście pytanie pójść czy nie pójść na mszę św. nie ma najmniejszego sensu. To przecież oczywiste: skoro jestem wierzący, to jak mogę nie iść na Mszę świętą, podczas której mam się spotkać z Chrystusem i wspólnotą ludzi wierzących. To, czy czuję potrzebę, czy nie, ma znaczenie wyłącznie drugorzędne.

Z praktykami religijnymi jest podobnie jak z innymi obowiązkami, z tym, że ze względu na Boga, a także z uwagi na to, czym jest msza święta, winny być one wypełniane jeszcze solidniej i z większą gorliwością.

Zdarza się, że rodzice nakazują dzieciom, nawet tym starszym, by szły do kościoła. Nie jest to najlepsza metoda. Trudno komuś nakazać, by się modlił czy uczestniczył w Mszy świętej.

Co najwyżej można zachęcać, wyjaśniać, a nie nakazywać. Nakazywać można, by dzieci szły na katechezę, ale nie, by się modliły czy uczestniczyły w mszy św. Do tego można tylko zachęcać i o tym przypominać.

Gdyby ktoś szedł tylko z obowiązku i świadomie w niej nie uczestniczył, jest to wielki nietakt wobec Jezusa Chrystusa. Owszem, może się zdarzyć roztargnienie, można mieć zły dzień, ale nie można świadomie i dobrowolnie robić Bogu takiego afrontu. Bo albo wierzę, albo nie wierzę. Jeżeli wierzę, poważnie traktuję wymagania stawiane przez wiarę. Oczywiście, może się zdarzyć, że ktoś ze zwykłego lenistwa nie pójdzie na mszę św. Wtedy wie, że zachował się nieojalnie wobec Boga, wie, że zgrzeszył. No i żałuje, przeprasza Boga i stara się poprawić.

Msza św. jest najpiękniejszą i najdoskonalszą modlitwą Kościoła. Jest najpiękniejszym spotkaniem z Bogiem, który sam Swoje Ciało daje ludziom. Który sam w Swoim Słowie do nas przemawia. Który sam gromadzi nas w jedno.

Pierwszym krokiem w stronę niewiary jest odejście od ołtarza, czyli rezygnacja ze wspólnej modlitwy. Owszem, nie jest łatwo tak żyć, aby w każdą niedzielę uczestniczyć w Komunii świętej, ale nasza wspólna modlitwa jest skarbem.

Zawsze wychodząc z Eucharystii, jesteśmy ubogaceni. Zostaje umocniona nasza wiara, nadzieja i miłość. Dzięki temu umocnieniu, człowiek na pewno nie oddala się od Boga, ale wzrasta w Nim.

(Z gazetki parafii bł. Annuary w Radomiu)

Połowa katolików (nie) - uczestniczy w niedzielnej mszy św.

W Polsce co niedziela we mszy św. uczestniczy 45,8 % katolików. To o 0,8 % więcej niż przed rokiem - wynika z danych za rok 2006 udostępnionych KAI przez Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w Warszawie.

Natomiast do Komunii św. przystępuje 16,3 % katolików. - Nie ma rewelacji ale jest optymizm - tak komentuje te dane dyrektor ISKK ks. prof. Witold Zdaniewicz. Wskaźniki praktyk religijnych są stabilne, a gdzieś tam obserwuje się niewielką tendencję wzrostową.

Tradycyjnie najwyższa frekwencja na mszach świętych jest na Podkarpaciu. W diecezji tarnowskiej 72,5 % wiernych uczęszcza co niedziela do kościoła, w rzeszowskiej - 68,6 % a 64,8 % w archidiecezji przemyskiej. Na przeciwnym biegunie frekwencji znajdują się: archidiecezja łódzka - 30,9 %, szczecińsko-kamieńska - 31,1 %, koszalińsko-kołobrzeska - 32,2 %.

Na wskazanie... i nie tylko - Dekalog ekologiczny św. Franciszka

I Bądź człowiekiem wśród stworzeń, bratem między braćmi.

II Traktuj wszystkie rzeczy stworzone z miłością i czcią.

III Tobie została powierzona Ziemia jak ogród; rządz nią z mądrością.

IV Troszcz się o człowieka, o zwierzę, o ziolo, o wodę i powietrze, aby Ziemia nie została ich zupełnie pozbawiona.

V Używaj rzeczy z umiarem, gdyż rozrzutność nie ma przyszłości.

VI Tobie jest zadana misja odkrycia misterium posiłku: aby życie napełniało się życiem.

VII Przerwij węzeł przemocy, aby zrozumieć jakie są prawa istnienia.

VIII Pamiętaj, że świat nie jest jedynie odbiciem twego obrazu, lecz nosi w sobie wyobrazenie Boga Najwyższego.

IX Kiedy ścinasz drzewo zostaw choć jeden pęd, aby jego życie nie zostało przerwane.

X Stąpaj z szacunkiem po kamieniach, gdyż każda rzecz posiada swoją wartość.

Z danych Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego za rok 2006 wynika również, że tzw. wskaźnik *communicantes* - a więc osób przystępujących podczas mszy św. do Komunii wynosi obecnie 16,3 % wiernych. Najbardziej powyżej średniej są: diecezja tarnowska, gdzie do Komunii przystępuje 23,5 % katolików, diecezja opolska - 21,8 % oraz diecezja kaliska - 20,2 %.

Najmniej osób przystępuje do Komunii św. w diecezjach: sosnowieckiej - 10,5 %, szczecińsko-kamieńskiej - 11,4 %, 11,9 % - w koszalińsko-kołobrzeskiej.

- Nie ma spadku, nie ma dużych różnic w stosunku do roku 2005, a gdzieś tam jest nawet widoczny wzrost praktyk - zauważa ks. prof. Witold Zdaniewicz, dyrektor Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego komentując wyniki dorocznego liczenia wiernych. Jego zdaniem dane z roku 2006 są optymistyczne. To dobry znak, że wskaźniki *dominantes* i *communicantes* w skali Polski - nie spadają, a w niektórych rejonach rosną.

Pierwsze ogólnopolskie badanie *dominantes* przeprowadzono w 1979 roku i od tego czasu badania te są prowadzone systematycznie we wszystkich parafiach w Polsce. Przeprowadza się je raz w roku w wybraną niedzielę października lub listopada.

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC przekazuje parafiom, poprzez kurie diecezjalne specjalny kwestionariusz. Za zorganizowanie i przeprowadzenie badań odpowiedzialny jest, zgodnie z instrukcją, proboszcz. Organizuje on ekipy osób liczących, którzy we wszystkich wejściach do świątyni zliczają wiernych, przybywających na każdą Mszę niedzielą. Ponadto, do kwestionariusza wpisuje się ogólną liczbę wiernych w parafii w celu określenia na jej podstawie liczby zobowiązanych do uczestnictwa w Mszy św. niedzielnej, oraz liczbę przystępujących do Komunii św.

Wskaźnik *dominantes* oblicza się dla każdej parafii jako odsetek wiernych uczęszczających na niedzielą mszę św., w odniesieniu do ogólnej liczby zobowiązanych. Ponieważ wśród osób uczestniczących w niedzielnej mszy św. jest zawsze grupa wiernych, którzy przystępują również do Komunii św., jest możliwość ustalenia drugiego wskaźnika religijności, jakim jest liczba tych wiernych odniesiona do liczby zobowiązanych, co wyrażone w odsetkach daje wskaźnik *communicantes*. (za Kai)

Z cyklu: *Moja parafia*

Pokochać to, co najbliższe

Jan Budziaszek - perkusista zespołu Skaldowie, autor „Dzienniczka perkusisty”.

Znany jesteś z tego, że jeździsz po świecie dawać świadectwo nawrócenia. Dokąd Pan Bóg Cię posyła?

Przede wszystkim chcę powiedzieć, że jeżdżę po świecie nie po to, by kogoś zmieniać, nawracać, ewangelizować, tylko, żeby udowodnić, że każdy człowiek, którego spotykam w moim życiu jest w czymś jedyny i niepowtarzalny. Gdyby wziąć od każdego z nas to, co ma najlepszego, i połączyć tych wszystkich ludzi na całej kuli ziemskiej razem, to wyszedłby z tego Chrystus. I moje zadanie, nie zadanie - bo to oni mnie tam zapraszają - to pokazać ludziom w więzieniach, w ośrodkach dla narkomanów, wśród anonimowych alkoholików, czy w domach poprawczych, że oni są najwspanialszy, że dla każdego z nich Bóg ma genialny plan, i że wszystko można zacząć od nowa.

Gdzie jeszcze bywasz?

Zapraszają mnie do instytutów teologicznych na całym świecie (śmiech...), do seminariów duchownych i do więzień. Tak, że to nie jest reguła, że ja jestem gościem od więzień. /.../ Nie ma jakiegoś specjalnego środowiska, gdzie byłbym szczególnie zapraszany. Gdy dostaję zaproszenie z jakiegoś zakątka kuli ziemskiej, to zawsze się dziwię: Dlaczego ja? Przecież jest tylu mądrych doktorów, teologów itd., a ja tu byle jaki bębniasta... Boję się ewangelizatorów, dlatego że przede wszystkim Pan Bóg jest miłością, a nie religią. I to jest rzecz, która mnie jakoś prowadzi. Na ostatniej Mszy z Janem Pawłem II na Błoniach, w zeszyt - dzienniczku perkusisty napisałem zdanie: JEŻELI KTOKOLWIEK Z WAS ZOBACZY WE MNIE WIĘCEJ POBOŻNOŚCI NIŻ MIŁOSIERNEJ MIŁOŚCI, PROSZĘ ODSTRZELIĆ MNIE W PIERWSZEJ KOLEJNOŚCI. Czasem powiedzenie komuś o modlitwie, o różańcu może się stać zgorszeniem, gdy ktoś nie jest w stanie przyjąć tej wiadomości. A miłość przyjmie każdy.

Na spotkania z Budziaszkim przychodzą tłumy ludzi i to niekoniecznie pobożnych. Jak udaje się ich zwołać?

Pracuję zawodowo w zespole Skaldowie i to pozwala w jakiś sposób ściągnąć ludzi na spotkania z Budziaszkim. Były robione takie ogłoszenia: „Różaniec - tajemnica sukcesu w piętnastu czy dwudziestu rozdziałach”, prowadzi Jan Budziaszek, perkusista zespołu Skaldowie. I gdyby napisali tylko: Jan Budziaszek, to nikt by nie przyszedł, a jak piszą Zespół Skaldowie, to moi fani sprzed czterdziestu paru lat idą zobaczyć jak ten gość wygląda...

Kim dla Ciebie jest Jezus, Którego głosisz, i za Którym idziesz?

Nie potrafię ci powiedzieć. Jadę teraz do Polonii w Neapolu. I tydzień temu dostaję książkę *Boskie Oblicze* o chuście z Manoppello. Dla mnie to, że jadę do tych Polaków w Neapolu jest pretekstem, żeby zbroczyć od Rzymu 200 km na wschód, jadąc na południe Italii, do Manoppello, i zobaczyć prawdziwe Oblicze Chrystusa. Ja już odliczam dni, kiedy stanę w tym kościółku w Manoppello i będę mógł się spotkać z prawdziwym Obliczem. Wiem, że to co się stało w moim życiu, to zero mojej zasługi, ja - jak mówi ostatnia moja książka - sam bym tego nie wymyślił, że coś podobnego się stanie. To nie wynikało z mojej chęci, parcia, studiowania, dobijania się, tylko ktoś mnie nagle wziął za kołnier od stołu najbardziej rozrywkowego, alkoholowego i dał mi różaniec do ręki. Stało się to jakby poza mną. Gdy Pan Jezus powoływał swoich uczniów, to nie pytał, kto na ochotnika, tylko powiedział ty, ty i ty. Na to nie ma siły - idziesz. Żadna zasługa, zero. To, że ja od dwudziestu lat codziennie jestem na Mszy Świętej, to jest moja potrzeba, ja przede wszystkim nie idę czegoś tam załatwiać, absolutnie nie, tylko nie wiem dlaczego, muszę tam być.

Twoje życie, stało się odpowiedzią na zaproszenie...

Od dwudziestu lat nie wstanę inaczej z łóżka, jeśli nie odmówię jednej dziesiątki różańca. Jest to spotkanie na pobudkę, kiedy na dworze szarówka, oko ledwie się otwiera. Spotkanie z moim Aniołem Stróżem, który jest po to, by prowadzić. Kiedyś, gdy się obudziłem nad ranem, zaczęły mi krążyć takie myśli po głowie: „Spotkałeś łaskę u Boga, chciałem się dowiedzieć, czy pozwolisz, abym cię prowadził. I ty niczego nie wymyślaj, żadnych mądrych, broń Boże pobożnych rzeczy, tylko pamiętaj - od tej chwili, kiedy pozwolisz abym cię prowadził, to każdy człowiek, którego spotkasz, będzie dla ciebie największym darem. Nie wymyślaj niczego, nie wymyślaj, tylko pamiętaj: każdy człowiek, którego spotkasz jest najważniejszy”. I tak spotkam różnych ludzi, jak nie w hospicjum umierających, to w więzieniach, czy profesorów teologii. No i w ogóle niczego nie wymyślam! Wiem tylko jedno: cokolwiek dzisiaj mnie spotka - czy to radosnego, czy smutnego, jest dobre dla mnie, bo od Boga pochodzi. Przez cały dzień odmawiam różaniec, gdzieś w przerwie między zajęciami, kiedy idę do kiosku, do sklepu, mówię różaniec. I codzienna Msza Święta, to najważniejsze...

A twoja parafia, jak tam służysz?

Ponieważ nie ma przypadków na świecie, wszystkie moje parafie były pod wezwaniem Matki Bożej, od samego początku w Krakowie. Teraz, od kiedy tu mieszkam, od trzydziestu kilku lat, jestem w parafii Matki Bożej z Lourdes. I tak się znowu dziwne składa, że jest tutaj największe duszpasterstwo akademickie w Krakowie, „Na Miasteczku Studenckim”. Jak oczywiście jestem w Krakowie, to bywam codziennie na Mszy Świętej akademickiej o godz. 20⁰⁰. Tak to jest wymyślone, że najpierw jest rodzina, później parafia. Ludzie niekiedy starają się robić jakieś wielkie rzeczy gdzieś tam, żeby broń Boże nie zauważyć co mają pod swoimi nogami do zrobienia. Trzeba najpierw pokochać to, co najbliższe. Gdy gdzieś jestem, to zawsze się przedstawiam, że przyjechałem z takiej parafii, od Matki Bożej z Lourdes, z Krakowa. I też można sobie wymyślać, co by było, gdyby tu nie było tego największego duszpasterstwa akademickiego, gdyby nie było „dwudziestek”. Wypuściłem, że tak powiem, niejedno pokolenie studentów, ja tu codziennie jestem z nimi na Mszy Św. i chcąc nie chcąc musimy się ze sobą spotykać. Ja jestem dobry wujek, zawsze mnie tam proszą na spotkania modlitewne, czuwania, noce. Gdy idzie pielgrzymka na Jasną Górę, to moje pierwsze zaproszenie do spotkania w grupie na trasie pielgrzymki przychodzi z „Miasteczka”. Bez przerwy coś jest - jak nie spotkanie, to jakiś koncert, albo wielkie kolędowanie w Rotundzie. Zawsze dają mi coś do zrobienia. Współpracuję też ze scholką - bardzo często zapraszam scholę miasteczkową do moich akcji, na przykład ze Skaldami śpiewają „Moje Betlejem”. Ale najważniejsze spotkanie to wspólna Eucharystia.

Prowadzisz rekolekcje w parafiach, jak wyglądają takie rekolekcje?

Są to rekolekcje różańcowe - rozważania różańcowe i świadectwa z każdej tajemnicy. To, co się wydarzyło 2000 lat temu, to cały czas odbywa się tutaj i teraz. Opowiadam jak to wszystko wygląda w moim życiu, każda tajemnica... Zwiastowanie, czyli spotkanie z aniołem, to się wydarza tutaj. Łamanie Chleba teraz się odbywa. Krew z boku Jezusa wytryska tu i może tobie zrosić twarz i oczy, jak żołnierzowi rzymskiemu. Ludzie przychodzą do kościoła, żeby Pan Bóg spełniał ich wolę, a mało kto przychodzi posłuchać: „Czego chcesz ode mnie Panie”. Gdy przychodzę posłuchać: „czego chcesz”, nie zdarzyło mi się, aby nie spłynęła na mnie jakaś informacja, która jest mi najbardziej potrzebna w danym momencie. Ile razy zrobiłem coś dobrego, to tylko wtedy, kiedy nie wiedziałem. Tylko kiedy byłem słaby mogłem powiedzieć Bogu: „Nie wiem, teraz Ty mów”. Wiesz co to znaczy nawrócić się? Przed każdym krokiem, przed każdą myślą, przed każdym, odwróć się od twojego zamiaru i zapytaj Pana: „Co Ty byś zrobił na moim miejscu teraz?”. Nie można nawrócić się tylko raz w życiu. Musimy to robić nieustannie.

Rozmawiała Bożena Hanusiak

Kącik poezji:

Nie odtrącaj ręki, która ci poprawia szalik pod szyją,
 przygląda włosy, strzepuje kurz z płaszcza;
 nie denerwuj się, gdy cię wypytują o to,
 jak się czujesz, czy cię głowa nie boli,
 czy nie jesteś zaziębiony, jak ci się spało,
 czy masz jakieś zmartwienie; nie narzekaj,
 że się tobą interesują, że się wtrącają w twoje sprawy;
 nie narzekaj, że cię upominają, ostrzegają,
 przekonują. Bo przyjdzie taki czas, bo dojdiesz do tego,
 że nikogo nie będziesz obchodził, że nikt nie będzie cię pytał,
 ani ostrzegał, ani prosił. Stanie się to, czego chciałeś:
 nikt się nie będzie tobą interesował. Zostaniesz sam.
 A gdy przyjdzie tragedia, wtedy może zabraknąć ręki,
 która by cię uratowała przed rozpaczą.
 Nie odtrącaj od siebie przyjaźni,
 bo nie można jej znajdować w nieskończoność.

M. Maliński

Z przymrużeniem oka...**Małżeństwo**

Książd w trakcie nauk przedślubnych zwraca się do narzeczonych:

- Miłość jest światłem życia. Więc małżeństwo to...?

Jeden z narzeczonych dopowiada:

- Rachunek za to światło.

Kochanej Córce, Żonie,

Mamie, Teściowej -

Walerii Nowakowskiej

z okazji 60 urodzin

wszelkich łask Bożych

na długie lata życia

w zdrowiu i szczęściu rodzinnym

życzą najbliżsi

„Żeby być pięknym, zatrzymaj się minutę przed lustrem, pięć minut przed własną duszą, piętnaście przed Bogiem” (Michel Quoist)

Słownik liturgiczny

Mitra - jest uroczystym nakryciem głowy biskupa. Składa się ona z dwóch trójkątów połączonych opaską, dwiema wiszącymi z tyłu taśmami.

W liturgii, w dzisiejszej formie, używana jest od XII w.. Wykonana z kosztownych materiałów, haftowana srebrem i złotem lub wysadzana szlachetnymi kamieniami.

Modlitwa odmawiana podczas wkładania mitry nazywa ją hełmem zbawienia. Zaś symbolika średniowieczna w dwóch jej rogach dopatrywała się symbolu obu Testamentów: Starego i Nowego.

Z życia parafii

• W sobotę, 7 lipca, o godz. 16⁰⁰ w Ustrońskim Muzeum odbył się wernisaż wystawy: „Chóry wyznaniowe w Ustroniu”. Przedstawiciele chórów: „AVE” - ks. prob. Antoni Sapota i Chóru Ewangelickiego - p. Szarowska w krótkim zarysie przedstawili najciekawsze momenty z życia tych wspólnot; mówili głównie o występach chórów poza granicami kraju. Wystawie, która zgromadziła wiele ciekawych pamiątek, towarzyszyła interesująca prelekcja Przemysława Korcza na temat historii polskich kancjonałów. Zostały przedstawione sylwetki autorów pierwszych śpiewników polskich, zarówno katolickich jak i ewangelickich, w naszym rejonie. Kilka egzemplarzy cennych kancjonałów zostało wyeksponowanych w gablotkach.

Wernisaż tej wystawy, która będzie trwała do 20 lipca, odbył się w ramach trwającego III Festiwalu Ekumenicznego.

• W niedzielę, 8 lipca, przeżywaliśmy odpust ku czci Opatrzności Bożej. Uroczystej sumie przewodniczył moderator Ruchu Światło-Życie ks. Grzegorz Stencel a kazania w tym dniu głosił diakon Tomasz Klikowicz. Podczas mszy śpiewał chór „AVE”.

• W tym dniu grupa naszych Parafian, słuchaczy Radia Maryja, pielgrzymowała na Jasną Górę, gdzie wspólnie z ok. 150 tys. osób uczestniczyli we mszy św. wieńczącej to spotkanie (relacja za tydzień).

• W poniedziałek oazowicze przeżywali Dzień Wspólnoty, który zgromadził młodych ludzi z okolicznych ośrodków oazowych. Mszy św. przewodniczył bp Gerard Bernacki. Obecnie czekamy na nową grupę oazowiczów.

• Kolejnym punktem III Festiwalu Ekumenicznego był występ młodzieżowego zespołu „Łaską Zbawieni”, który miał miejsce we wtorek. Występ został zapowiedziany na godz. 18.30 i miał odbyć się na dziedzińcu kościelnym, jednak padający deszcz spowodował, że muzycy musieli występować w kościele. Mimo tego, występ był bardzo udany i podobał się szczególnie młodzieży, która przeżywa w Ustroniu swoje rekolekcje, zarówno w naszym ośrodku jak i u Sióstr. Młodzi ludzie bardzo spontanicznie włączyli się w śpiew a w pewnym momencie... zaczęli tańczyć.

Zespół „Łaską Zbawieni” przyjechał do nas z Gliwic już po raz drugi. Poprzednio gościliśmy go podczas ostatnich „Dni Klemensowych”.

Muzyka *gospel*, którą nam przedstawili to jedna wielka modlitwa - wszystkie bowiem utwory były wołaniem do Boga, wychwalaniem Jego dobroci, i mówiły o zaufaniu Panu Bogu.

JUBILACI TYGODNIA

Waleria Nowakowska

Bolesław Szczepaniuk

Alicja Torbus

Krystyna Popławska

Anna Korcz

Małgorzata Caputa

Helena Husar



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Być modnym w kościele i nie tylko

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem w jednym z ostatnich numerów „Głosu Floriańskiego” artykuł p. Zofii Bury pt. „Moda a godność”. Szczególnie utkwiły mi w pamięci zdania: „Za pomocą stroju możemy wyrazić przynależność do określonej grupy, szacunek do człowieka, żalobę, świętowanie. Strój jest formą wyrażania samego siebie i odniesień do innych osób”.

Otóż to. Gdyby wszyscy o tym pamiętali, szczególnie młodzież, być może uwaga większości wiernych w kościele bardziej skupiałaby się na głębszym przeżywaniu mszy świętych i nabożeństw, a nie na przymusowym oglądaniu ostatnich trendów mody „a la Zabłocie”, reprezentowanych przez niektóre osoby.

Swego czasu autorka (ps. Jan Kamyczek) poczytnej książki „Grzeczność na co dzień” w rozdziale „Przed lustrem” napisała: „Lustro i waga osobowa są doradcami człowieka, który chce być eleganckim (...). Nie ufajmy lustrom wiszącym skośnie: są wprawdzie sympatyczne, bo dają odbicie pochlebne, zwłaszcza jeśli chodzi o sylwetkę (brzucha nie poznać!), ale nie tak nas widzi otoczenie, toteż lustro należy wieszać pionowo (...). Lustro każdemu pokaże, czy wygląda:

- schludnie
- modnie
- stosownie do okoliczności”.

Zatrzymajmy się nad tymi trzema punktami. Oczywiście podstawą elegancji jest mieć wszystko czyste. Być starannie ubranym i uczesany. Może nawet „ubogo, lecz chędogo”, jak mówi stare przysłowie. Te sprawy reguluje domowa skarbonka i dobry obyczaj. Natomiast jest rzeczą niedopuszczalną i świadcząca o braku kultury przybywanie do kościoła w stroju, który cuchnie naftaliną, tandetnymi perfumami czy innymi „zapachami”. U alergików wywołuje to określone reakcje, zaś u innych - obrzydzenie i myśl o tym, by jak najszybciej wydostać się z takiego otoczenia.

Prawdę, że moda jest po to, by się do niej z grubsza stosować, odkryli nie tylko projektanci i producenci ubrań dla wszystkich, ale i osoby, które mają swój styl. Tak naprawdę, to elegancja bierze się z głowy, nie z kieszeni. Polega ona na dwóch rzeczach: na znalezieniu sobie stylu i umiejętnym pogodzeniu go z aktualną modą. Niektóre osoby znajdują swój styl już w młodszym wieku, instynktownie, inne dochodzą do niego później, jeszcze inne nie dojdą nigdy.

Wszystkich nas obowiązuje ubiór i zachowanie stosowne do okoliczności. Pomińmy już strojenie dzieci i młodzieży ubiorami, które powinni nosić raczej dorośli. To

sprawa rodziców, wychowania, smaku czy gustu. Kiedyś mawiano: „Młodego zdoją lata, starego szata”. Jednak duży niesmak wywołują młodsze czy nieco starsze osoby, które mają tendencje do obnażania się. I tak widzimy tłuste lub chudsze ciała w bluzkach „na ramiączkach”, w mini do granic możliwości, gołe brzuchy, wyświechtane dżinsy czy półprzeźroczyste spódnice i sukienki.

Nie da się ukryć, że wtedy często msza św. czy inne nabożeństwo jest jakby stracone. Wiedzą o tym zwłaszcza mężczyźni. Wielu odwraca wzrok lub przyryka oczy, by nie patrzeć. Dla innych tolerowanie takich obrazków jest męczarnią i straconym czasem przeznaczonym na modlitwę. Dlatego może warto byłoby umieścić na drzwiach kościoła odpowiednie znaki zakazu dla nieubranych czy półnagich. W końcu przychodzą oni do Domu Bożego.

Ktoś powie, że należy być tolerancyjnym i nie zwracać uwagi na strój innych. W Kościele, który opiera się na Biblii, taka tolerancja byłaby przyzwoleniem, utwierdzeniem w przekonaniu, że wszystko jest w porządku.

Zwróćmy uwagę na duchownych w kościele. Ile staranności, schludności i elegancji zauważymy w ich stroju! Żaden z nich nie odważyłby się stanąć w obliczu Boga w byle jakim ubraniu czy półnago. Mimo że na dworze tropikalny upał, a w kościele wielki zaduch.

Przemyślmy czy właściwie postępujemy, czy swym strojem nie obrażamy innych a przede wszystkim Boga.

Szczęść Boże!

Robert Dunat, strona parafii św. Floriana w Żywcu

Czy wiesz, że...

... co piąty wyjeżdżający na wakacje turysta zabiera ze sobą laptopa?

- wynika z badań przeprowadzonych przez firmę AP-Ipsos. Z tych samych badań wynika, iż osiemdziesiąt procent turystów nie rozstaje się na wakacjach ze swoim telefonem komórkowym.

Niestety, najczęściej telefony i komputery jako towarzysze wakacji nie są fanaberią, ale koniecznością. Potwierdzają to badania - większość ankietowanych przyznała, iż nie zabierałoby ze sobą ani komputera, ani komórki, gdyby nie wymagała tego ich praca.

Z tych powodów aż dwadzieścia procent osób podczas wakacji regularnie pracuje i sprawdza wiadomości z firmy. Bliższe połowa badanych sprawdza pocztę elektroniczną, a dokładnie co druga osoba wiadomości głosowe nagrane w telefonie komórkowym.

Na wakacje z laptopem jadą głównie osoby poniżej czterdziestego roku życia. Stały dostęp do informacji jest bardziej niezbędny mężczyznom. A prawda jest taka, iż rzeczy, które teoretycznie mają zapewniać wolność i niezależność powodują uzależnienie od pracy i od posiadania ich samych.

inf. za: www.pmedia.pl

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.